

Z ARCHIWUM DEBATY W SEJMIE PRL 27 IV 1956 r.

Poniższy zestaw tekstów zawiera wybór fragmentów zapisu stenograficznego VIII sesji Sejmu PRL z dn. 27 IV 1956 r., obejmującego dyskusję nad ustawą o dopuszczalności przerywania ciąży¹. Zestaw prezentuje wszystkie głosy podniesione w tej sprawie, fragmenty zaś wybrano tak, aby oddać istotny akcent poszczególnych wypowiedzi.

Marszałek: Przystępujemy do punktu 3 porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Pracy i Zdrowia oraz Spraw Ustawodawczych o projekcie ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (druki nr 66 i 72).

Głos ma sprawozdawca poseł Maria Jaszczukowa.

Posel Maria Jaszczukowa: Wysoka Izbo! W imieniu Komisji Pracy i Zdrowia oraz Komisji Spraw Ustawodawczych wnoszę projekt ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (druk nr 66).

Obowiązujące dotychczas przepisy zawarte w kodeksie karnym i rozporządzeniach Ministra Zdrowia są bardzo rygorystyczne. Zabieg może być dokonany przez lekarza, kiedy uznany zostaje za konieczny ze względu na życie i zdrowie kobiety ciężarnej, albo wówczas, gdy ciąża była wynikiem przestępstwa.

W innych wypadkach grożą kary więzienia zarówno dokonującemu zabiegu, jak i kobiecie poddającej się zabiegowi. Całkowicie nie jest brana pod uwagę sprawa warunków życiowych kobiety ciężarnej, chociaż domagali się tego nie tylko postępowi, ale wszyscy realnie myślący prawnicy i lekarze w okresie przedwojennym, w czasie dyskusji nad projektem kodeksu karnego.

¹ Biblioteka Sejmowa, Sejm PRL 1952-56. Protokoły Komisji Pracy i Zdrowia, t. XI, Stenogram posiedzenia sejmowego nr 13, s. 475-517. Inspiracji do opublikowania fragmentów tej debaty sejmowej dostarczyła lektura części prywatnego archiwum Walentego Majdańskiego (1899-1972), długoletniego obrońcy życia, jednego z inicjatorów ustawy o ochronie matki i dziecka, autora wielu prac z dziedziny „pro life”, m.in. *Giganci, Polska kwitnąca dziećmi, O pełną Deklarację Praw Człowieka oraz nie opublikowanych: Planowanie zaludnienia. Selfcontrol, Przewrót w małżeństwie i O równe prawa dla ludzkości prenatalnej.*

Doświadczenie wielu lat wykazało nam, jak naprawdę martwymi stały się paragrafy, które niezdolne były przeciwstawić się życiowym ludzkim sprawom i zapobiec masowemu przerywaniu ciąży.

Według oceny Ministerstwa Zdrowia liczba zabiegów dokonywanych z naruszeniem dotychczas obowiązujących przepisów sięga minimum około 300 tys. rocznie.

W 1955 r. do naszych szpitali trafiło ponad 80 tys. poronień rozpoczętych w domu.

Ustawa jest całkowicie bezsilna.

Na setki tysięcy razy zaledwie w kilkudziesięciu wypadkach może wypowiedzieć się prawo. Omija się je różnymi sposobami. Zabiegi odbywają się nielegalnie, często w anty-sanitarnych warunkach, co prowadzi niejednokrotnie do ujemnych skutków zdrowotnych, kalectwa, a nawet śmierci.

Każdy z nas może przytoczyć wiele przykładów wskazujących, że istniejące prawo hamuje lekarzy, którzy chcą się liczyć z kodeksem, ale otwiera pole do działania wszelkiego rodzaju ryzykantom za wysokie opłaty, „babkom” i samym kobietom operującym z konieczności różnymi tzw. „domowymi” środkami.

Szereg lekarzy, szukając „deski” legalności, znajduje bodaj fikcyjne wskazania zdrowotne do przerywania ciąży i dokonuje tego z czystym sumieniem.

Utrzymanie w mocy przepisów, które w sposób bezwzględny łamie codzienne życie, jest nienormalne i niemoralne. Zaistniała zatem konieczność zrewidowania naszego stanowiska i ustawodawstwa.

Sprawa ta, zwłaszcza po ukazaniu się dekretu w Związku Radzieckim pozwalającego przerywanie ciąży, stała się przedmiotem szerokiej dyskusji w społeczeństwie. [...]

Wiedząc, że mało która matka przerwie ciążę bez ważnych pobudek, tym bardziej że w przeciwstawieniu do okresu przedwojennego chroniona jest przez kodeks rodzinny i ma możliwości korzystania z szeroko rozbudowanej opieki nad matką i dzieckiem, a biorąc pod uwagę, że kobieta, która chce przerwać ciążę, znajduje się na ogół w szczególnie niepomyślnej sytuacji, powstała potrzeba ustosunkowania się w ustawie do zasadniczego zagadnienia: kiedy można dokonać przerywania ciąży? Na to pytanie odpowiada art. 1 w następującym sformułowaniu:

Zabiegu przerywania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli za przerywaniem ciąży przemawiają:

a) wskazanie lekarskie lub

b) trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej

oraz kiedy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa. [...]

Aby właściwie uregulować te sprawy, Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt zarządzenia wykonawczego, które znosi istniejące dotychczas komisje lekarskie i zezwala lekarzowi na podjęcie jednoosobowej decyzji i wy-

danie orzeczenia, na podstawie którego może być dokonany zabieg ginekologiczny. Natomiast komisje lekarskie działają jedynie w wypadku odwołania kobiety na skutek odmowy lekarza.

Kobieta w żadnym wypadku nie jest karana za poddanie się zabiegowi. [...]

DYSKUSJA

Posel Zofia Tomczyk (Opole): Wysoki Sejmie! Projekt ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, przedłożony Sejmowi na obecnej sesji, dotyczy niesłychanie ważnej dziedziny naszego życia. Dotyczy on sprawy macierzyństwa, dziecka i rodziny w ustroju socjalistycznym.

O tym, że problem ten nurtuje głęboko nasze społeczeństwo, świadczy szeroka dyskusja prowadzona ostatnio na łamach prasy i w radio, w której zabierają głos publicyści, lekarze i kobiety-matki szczególnie zainteresowane tym problemem. Setki listów napływających do redakcji „Przyjaciółki” i innych czasopism najwymowniej świadczą o tym, że sprawa świadomego macierzyństwa dojrzała do tego, aby w sposób konkretny ją rozwiązać. [...]

Projekt ustawy, który rozszerza warunki dopuszczalności przerywania ciąży, oznacza, że państwo nasze kieruje się przede wszystkim troską o dobro, zdrowie, a często i życie kobiety i jej dziecka. Państwo Ludowe dało kobiecie równe prawa, stworzyło warunki, i nadal pogłębia je, dla umożliwienia faktycznego urzeczywistnienia tych praw. Czas więc, by przystąpić do usunięcia przyczyn dramatu wielu, wielu kobiet i uwolnić społeczeństwo od groźnych skutków nielegalnych zabiegów.

Chodzi bowiem o to, by nie zmuszać kobiety do rodzenia dziecka w warunkach, które zagrażają jej życiu, które w żadnej mierze nie dają gwarancji, że matka i dziecko będą mogły żyć, że dziecko będzie miało zapewnione normalne warunki rozwoju. Jednocześnie ustawa, stwarzająca możliwości dokonywania przerywania ciąży pod opieką lekarską – oczywiście wtedy, gdy zaistnieje po temu konieczność – chroni kobietę przed uciekaniem się do okrutnej praktyki korzystania z nielegalnych zabiegów przerywania ciąży. [...]

Są wprawdzie nieliczne głosy w naszym społeczeństwie pochodzące przeważnie od osób, których życie praktycznie nie doświadczyło w tej dziedzinie, które uważają przerwanie ciąży w warunkach koniecznych za zbrodnię, za czyn nie licujący z postawą moralną obywatela. Ale nie uważają, że zbrodnią jest rodzić dzieci alkoholików, dzieci epileptyków, dzieci gruźlicze, krzywicze, że w warunkach ciężkiej materialnej sytuacji życiowej, zwłaszcza przy wielodzietności, częstym zjawiskiem są poważne, nieuleczalne choroby dzieci. [...]

Czy pokolenie takiej rodziny będzie silne i zdrowe? A takie nam jest potrzebne. Czyż niekonieczna w takich sytuacjach ingerencja i pomoc społeczeństwa, wychodząc z założeń głęboko humanitarnych i moralnych?

Jako działaczka ZSL i posłanka spotykam się często z opinią kobiet na wsi lub w mieście w tej sprawie. I śmiem twierdzić, że ustawa o świadomym macierzyństwie i możliwości przerywania ciąży została wyprzedzona przez życie, stosowana od wielu lat nielegalną praktyką. Uchwalenie tej ustawy będzie prawnym usankcjonowaniem żywotnych potrzeb naszego społeczeństwa. [...]

Posel Jan Dobraczyński (woj. poznańskie): [...].

Według art. 1 projektu ustawy dopuszcza się przerywanie ciąży w wypadkach: po pierwsze – gdy chodzi o zdrowie kobiety ciężarnej, po drugie – w wypadku trudnych warunków życiowych kobiety ciężarnej. Oba względy, zarówno zdrowotny, jak i ekonomiczno-społeczny, budzą liczne wątpliwości i sprzeczności.

Pozwolę sobie zacząć od względu zdrowotnego. W uzasadnieniu projektu znajdujemy zapewnienie, że „zagadnienie skutecznej walki z wypadkami przerywania ciąży w warunkach szkodliwych dla zdrowia i życia kobiet ciężarnych było przedmiotem konsultacji z wybitnymi przedstawicielami nauk medycznych, a wysunięte przez nich postulaty znajdują wyraz w projekcie ustawy”.

Szkoda doprawdy, że nie mogliśmy się tu dowiedzieć, kim byli wymienieni w uzasadnieniu przedstawiciele nauk medycznych, znane powszechnie wypowiedzi przedstawicieli ginekologii polskiej stawiają sprawę zgoła inaczej.

Jeszcze przed wojną w swym przemówieniu na Zjeździe Ginekologów Polskich w 1927 r. kierownik Kliniki Położniczej Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli medycyny światowej, odznaczony niedawno Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, prof. Adam Czyżewicz stwierdził z całą stanowczością, że zabieg przerywania ciąży jest zawsze zabiegiem bardzo groźnym i zawsze szkodliwym dla zdrowia kobiety. [...]

W tym samym prawie czasie obradujący w Kijowie kongres ginekologów radzieckich ustalił podobne sformułowania.

Prof. Czyżewicz nie zmienił zdania i później. W 1950 r. opublikował on pracę pt. *Częstość poronień*, w której wykazał wynikami prowadzonej przez siebie kliniki zarówno szkodliwość przerywania ciąży, jak i fakt, że realna potrzeba stosowania tego zabiegu zdarza się z punktu widzenia medycyny niesłychanie rzadko, a i wówczas nie wiadomo, czy skutki, jakie zabieg za sobą pociąga, nie okażą się szkodliwsze niż niebezpieczeństwo rzekomo grożące kobiecie ciężarnej.

Dwa lata temu Komisja Położniczo-Ginekologiczna Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia otrzymawszy wezwanie, by opracowała szczegółowe wskazania uprawniające do przerywania ciąży, wykonała tę pracę, lecz – rzecz dziwna – elaborat Komisji utonął bez echa w aktach Ministerstwa

Zdrowia. A byłoby rzeczą ciekawą wykazać, jak bardzo sprzeczny on był w swoich wnioskach ze zgłoszonym projektem ustawy.

Także opracowane dla Ministerstwa Zdrowia referaty profesorów Soszki i Lesińskiego miały zupełnie inną konkluzję niż projekt ustawy. Przeciwno przerywaniu ciąży wypowiedział się w dyskusji radiowej jeden z najpoważniejszych ginekologów warszawskich, prof. Tadeusz Bulski.

Wynikałoby z tego wszystkiego, że poważny świat medyczny nie jest wcale zwolennikiem zabiegu przerywania ciąży.

[...]

Ale nie tylko sprawa zdrowia kobiety rodzącej ma być furtką dla tych wszystkich, którzy pragną korzystać z prawa przerywania ciąży. Projekt ustawy wnosi dodatkową jeszcze możliwość, wprowadzając zezwolenie na ten zabieg w wypadku „trudnych warunków życiowych matki”.

Chciałbym zapytać, co projektodawcy rozumieli pod terminem „trudne warunki życiowe”? Jest rzeczą pewną, że wszyscy w Polsce przeżywają okres trudności spowodowanych skutkami wojny i zniszczenia oraz wielkimi zadaniami budowy, jakie nasze pokolenie wzięło na swoje barki. Byłoby co najmniej naiwnością tłumaczyć komuś, że ludzie w Polsce żyją w warunkach sielanki. I te trudności stać się mogą bardzo uciążliwe dla kobiety, która została opuszczona przez mężczyznę – ojca mającego się narodzić dziecka.

Ale niech mi wolno będzie powiedzieć, że znowu nie mogę się zgodzić z żałośnie kapitulującym tonem projektu ustawy. W ciągu 11 lat powojennych w Polsce powstała sieć instytucji socjalnych, umożliwiających opiekę nad matką i dzieckiem. Byłoby jakimś aktem niewiary w postęp społeczny i w skuteczność działania tych instytucji, z których przecież jesteśmy dumni, twierdzić, że w Polsce Ludowej przyszła matka znaleźć się może w sytuacji, której jedynym rozwiązaniem jest zabicie nie narodzonego jeszcze dziecka.

[...]

Oświadczam, że głosować będę przeciwko projektowi. Mój sprzeciw opiera się na trzech aspektach, na które pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izbie.

Po pierwsze – przemawiając tutaj jako poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przemawiam także jako katolik, a tym samym jako przedstawiciel opinii ludzi wierzących. Z naszego katolickiego stanowiska, zgodnego z nauką kościoła rzymskokatolickiego, przerywanie ciąży jest „zwyczajnym zabójstwem istoty ludzkiej”. Encyklika *Casti connubii* mówi: „Życie dziecka jest tak samo święte jak życie matki. Nie ma żadnego tzw. prawa «bezwzględnej konieczności», która by mogła usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka”. [...]

Po wtóre – medycyna stwierdza, że zabieg przerywania ciąży powoduje zmniejszanie się płodności kobiety, wpływa więc pośrednio i bezpośrednio na zmniejszenie się liczby urodzeń.

Katolicyzm był zawsze przeciwnikiem każdej doktryny usiłującej przedstawić ziemię jako zbyt małą i zbyt ubogą dla wykarmienia swych mieszkańców, zwalczał każdą doktrynę wzywającą do sztucznego ograniczenia potomstwa. Dlatego też jesteśmy przeciwnikami neomaltuzjanizmu, tej doktryny, która służy wygodzie wzbogaconego społeczeństwa burżuazyjnego. Neomaltuzjanizm ma zresztą swój inny jeszcze aspekt: jest doktryną, którą narody stare, bogate, zubożnięte na krzywdę ludzką obdarzają narody młode, prężne, domagające się praw dla siebie, wierzące w przyszłość, i chętnie wobec nich hasła tej doktryny propagują. Nawiasem mówiąc, chcę w tym miejscu zapewnić kol. Osmańczyka, że słowo „propaganda” nie jest naprawdę wynalazkiem katolickim. Pochodzi ono ze starego Rzymu. „Propagare” w pierwotnym znaczeniu to po prostu sadzenie winnej latorośli, a więc zakładanie czegoś, co ma bardzo długo trwać. Sens tego słowa zawiera się nie w tym, że komuś coś głosimy, ale w tym, jak głosimy – na długo czy na krótko. A że dobra publicystyka winna być długofalowa, radzę więc kol. Osmańczykowi, żeby nie pozbywał się tak lekko tego rzekomo katolickiego słowa. (Wesołość).

Ale mam nadzieję, że także twórcy projektu nie są zwolennikami neomaltuzjanizmu. Na ich użytek pozwolę sobie tu przypomnieć kilka wypowiedzi przeciwko neomaltuzjanizmowi, jakie padały z ust przedstawicieli narodu radzieckiego.

Lenin jeszcze w 1913 r. pisał, że uświadomieni robotnicy to „bezwzględni wrogowie neomaltuzjanizmu, tego kierunku przeznaczonego dla mieszczańskiej parki zatwardziałej w egoizmie i samolubnej”.

„Neomaltuzjanizm – pisał niedawno, bo dwa lata temu «Komunist» – jest najgroźniejszym orężem ideologicznym”.

„Z ludobójczą ideologią maltuzjanizmu bezkompromisowo i konsekwentnie walczy prasa Związku Radzieckiego” – pisze Popow, autor książki *Neomaltuzjanizm – ideologia imperializmu*, wydanej po polsku zaledwie rok temu. [...]

Nie wolno nam bać się przyrostu naturalnego. Krakanie rozmaitych wron neomaltuzjanizmu, nawet gdy się wystroiły w czerwone piórka, nie powinno zaprzątać naszej uwagi. (Poruszenie). Słowa Bolesława Bieruta: „Pragniemy dzieci i cieszymy się z każdego nowego dziecka”, pozostały żywe w naszej pamięci.

Posiadamy dość duży przyrost naturalny, większy niż przyrost naturalny w krajach Europy Zachodniej. Wyniósł on w 1954 r. – 18,7 ‰ wobec 6,8 ‰ we Francji, 4,4 ‰ w Belgii, 3,9 ‰ w Anglii. Przybywa nam rocznie około 800 tys. dzieci. Naród powiększa się rocznie o pół miliona ludzi.

Ale choć rzecz wygląda dobrze, nie wolno nam zapominać, że statystyka ludnościowa ulega szybkim zmianom i raz wszedłszy na drogę strat te straty pomnaża z roku na rok. Od kilku lat wzmacnia się w Europie proces spadku

przyrostu naturalnego. Choć jeszcze chwiejny, daje się on zaobserwować także u nas.

W 1949 r. przyrost wynosił 17,8 ‰, 1953 r. – 19,5 ‰, w 1954 r. – 18,7 ‰. [...]

Nie ma miejsca na pesymizm, ale nie ma także miejsca na taki optymizm. Trzeba nam zapomnieć o mitach budowanych doprawdy nie wiadomo przez kogo, o mitach „przeludnienia”, „nadmiaru dzieci”, „dziecinnych szaleństwach”. Sytuacja jest dobra, ale jedno niewłaściwe posunięcie, jak choćby uchwalenie zgłoszonego projektu, może ją radykalnie zmienić.

Wydaje mi się czymś dziwnym, że u nas, w kraju, który tyle strat poniósł, możemy tak lekkomyślnie narażać nasz przyrost naturalny, gdy w o tyle potężniejszym liczebnie i gospodarczo Związku Radzieckim zaledwie przed kilkoma miesiącami słyszeliśmy przemówienie Chruszczowa do młodzieży, który mówił:

„Kraj nasz będzie tym mocniejszy, im więcej będziemy mieli ludzi. Ideolodzy burżuazji wymyślili wiele ludożerczych teorii, w tym również teorię przeludnienia. Zastanawiają się oni nad tym, jak zmniejszyć liczbę urodzeń i ograniczyć przyrost ludności. U nas, towarzysze, sprawa przedstawia się inaczej. Gdyby do 200 milionów (ludność ZSRR) dodać jeszcze 100 milionów, i wówczas byłoby mało”. [...]

A wreszcie trzeci aspekt. Od pewnego czasu opinia publiczna w Polsce zaniepokoiła się poważnie wzrostem demoralizacji wśród młodzieży, zjawiskiem tzw. chuligaństwa. Dyskusje, jakie się na ten temat toczyły, zwróciły uwagę – nareszcie – na zapoznane poprzednio znaczenie wychowawcze rodziny. Uświadomiliśmy sobie znowu, że pierwszym wychowawcą młodzieży jest rodzina, że od jej poziomu moralnego, od jej trwałości zależy poziom moralny dzieci. Wiele artykułów w prasie biło na alarm, zwracając uwagę na rosnącą liczbę rozwodów. [...]

„Każdy ojciec i każda matka – cytuję dalej Makarenkę – powinni postawić sobie za cel, aby przyszły obywatel, którego wychowują, mógł być szczęśliwy tylko w życiu rodzinnym i tylko w tej formie pragnął zaspokojenia życia płciowego”.

Czy ideał, głoszony przez Makarenkę, mógłby zostać zrealizowany tam, gdzie ułatwione i zalegalizowane przerywanie ciąży zachęciłoby ludzi, zwłaszcza młodzież, do wolnych od jakichkolwiek zobowiązań związków? [...]

Piękne i głębokie słowa Makarenki, zespolone z całą jego działalnością pedagoga, musiały mieć jednak niewątpliwie swój wpływ. O tym, że takie samo znaczenie do życia rodzinnego przywiązuje katolicyzm, nie potrzebuję tu chyba przypominać. Encyklika *Divini illius Magistri* mówi: „Rodzina bezpośrednio od Stwórcy ma powierzone sobie zadanie, a także i prawo do wychowywania potomstwa. Prawa tego zrzec się nie może, ponieważ jest ono w sposób nierozdzielny złączone ze ścisłym obowiązkiem”. Jest zjawiskiem

doprawdy szczęśliwym, że oba światopoglądy, wychodząc z całkiem odmiennych stanowisk, spotkały się w tej materii. [...]

Posel Andrzej Wojtkowski (woj. lubelskie): Wysoki Sejmie! Przedłożony Sejmowi projekt ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży obudził wielkie zaniepokojenie wśród katolików. Przejawem owego zaniepokojenia było m.in. wysłanie do mnie, jako posła, delegacji senatu akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z oświadczeniem, że i senat akademicki, i młodzież studiująca zajmują stanowisko zdecydowanie przeciwstawne przerywaniu ciąży z jakichkolwiek powodów. Młodzież odbyła w tej sprawie dwa masowe zebrania. Delegacja senatu akademickiego wyraziła przy tym życzenie, żebyśmy te fakty podali do wiadomości wysokiego Sejmu w dyskusji nad projektem ustawy. [...]

W uzasadnieniu przedłożonego nam projektu ustawy czytamy, co następuje: „Według oceny Ministerstwa Zdrowia liczba zabiegów dokonywanych z naruszeniem dotychczas obowiązujących przepisów sięga ok. 300 tys. rocznie”. Jakież wobec tego zadanie staje przed nami? Czy obmyślenie sposobów, aby owe 300 tys. istnień ludzkich już poczętych, ale jeszcze nie narodzonych, ginęło w warunkach bardziej higienicznych niż dotąd, czy też uratowanie ich? Powinniśmy oczywiście znaleźć sposoby ich uratowania, bo w takim razie następowałoby co 6 lat powiększenie Polski o jedno dalsze województwo, tj. o 1800 tys. ludzi.

A ponieważ projekt ustawy nie przewiduje w tej mierze żadnych sposobów ani środków pieniężnych, nawet dla tych kobiet ciężarnych w ciężkich warunkach życiowych, które zabiegowi przerywania ciąży nie będą się mogły poddać, przeto i z tego powodu – nie tylko ze względów religijnych, zmuszony jestem głosować przeciw ustawie.

Posel Wanda Gościńska (Łódź): [...].

W naszej Łodzi pracuje 67 % kobiet i niejedną bolączkę mają. Ale jeżeli chodzi o tę najważniejszą bolączkę – stosunku do mężczyzn, to my jej rozwiązać nie możemy, tylko może rozwiązać Sejm. Powiedzmy sobie prawdę: ilu jest mężczyzn takich, którzy prowadzą kobietę na złą drogę, czy to z upodobania czy z oszukaństwa. Nie myśli wtedy taki mężczyzna o stworzeniu warunków dla dziecka, tylko o swojej przyjemności.

Wydawać by się mogło posłom katolickim, że z powodu tej ustawy może będzie mniejszy przyrost dzieci. Ja sądzę, że będzie odwrotnie. Dlaczego mówię – odwrotnie? Dlatego, że kobieta, która ma możliwość urodzenia dziecka, która kocha dziecko, będzie je miała, ale wtedy, kiedy będzie pragnęła. Bo zrozumie przepisy ustawy i będzie wiedziała, do jakich wskazówek się zastosować.

Ale kobiety mamy wierzące i niewierzące. I znowu niejednen z nas mógłby sobie pomyśleć, albo już tak przypuszcza, że kobiety wierzące nie będą

korzystać z tej ustawy. Posłowie i Posłanki, spójrzmy wreszcie prawdzie w oczy – ile kobiet wierzących najpierw zrujnowało, a potem wypowiadało! (Oklaski. Wesołość).

A teraz kobieta wierząca czeka na tę ustawę, na ten artykuł, na tę uchwałę i powie tak: mam prawo i zrobię tak, jak mówi przepis. Słusznie, bo przecież, proszę Was, czy to jest grzech, jeżeli w początku, gdy załazek jest jeszcze nieruchomy i nieżywy, traci się go. To jest grzech? To jest obłuda, kłamstwo i fałsz. (Oklaski). Z tym trzeba już nareszcie skończyć. Kobieta w Polsce Ludowej przez jedenaście lat stała się kobietą świadomą, i nie tylko kobietą świadomą, ale wychowuje swoje dzieci świadomie. Powiedzmy to sobie, że nawet w szkołach podstawowych dzieci wiedzą, że bocian dzieci nie przynosi. A nawet kombinują: a jak to się dzieje, jeżeli nie ma? Dzieci przeczytają tę naszą uchwałę (wesołość) i zachowają w pamięci na przyszłe lata. [...]

To poczucie odpowiedzialności wymaga, aby rozwój rodziny, powoływanie do życia potomstwa było wyrazem świadomej woli, by kobiety nie były zmuszone do rodzenia dzieci wówczas, gdy nie są im w stanie zapewnić warunków właściwego rozwoju fizycznego, moralnego i podobać obowiązkowi macierzyńskiemu. Wobec tego nie będę już dużo mówić, bo wszyscy jedno myślimy, tylko nie śmiemy się wypowiedzieć.

Posłowie i Posłanki, proponuję, żeby za ustawą głosował cały Sejm, a naprawdę poprą go, Wysoki Sejmie, wszystkie kobiety w naszym kraju, zarówno wierzące, jak i niewierzące. (Oklaski).

Posel **L u d o m i r S t a s i a k** (woj. bydgoskie): Wysoki Sejmie! Z dużym zainteresowaniem wysłuchaliśmy tutaj przemówienia posła Dobraczyńskiego. Z dużym zainteresowaniem m.in. dlatego, że każdy z nas zna i ceni posła Dobraczyńskiego jako pisarza, jako człowieka, któremu powinny być bardzo bliskie cierpienia ludzi, któremu powinny być bardzo bliskie te sprawy, które istnieją w życiu, które nie są wymyślone i których nie można pominąć. Niestety w przemówieniu posła Dobraczyńskiego było widać człowieka konsultowanego przez medycynę, widać było marksistę, widać było katolika, natomiast nie było widać pisarza, który powinien rozumieć człowieka.

Właściwie źle powiedziałem – w jednym było widać pisarza. W przemówieniu posła Dobraczyńskiego o tyle było widać pisarza, o ile poniosła go fantazja, która próbowała wypaczyć tekst przedłożonej Sejmowi ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. [...] Znamy wiele przypadków, szczególnie po wsiach, że opinia publiczna – organizowana przez dewotki, organizowana przez kościół – wytwarza wokół dziewczyny, której zdarzyło się, że będzie miała dziecko, tego rodzaju opinię, że dziewczyna nie ma przed sobą innego wyjścia, jak udać się do jakiejś wiejskiej babki, albo życie sobie odebrać. I tego rodzaju zjawiska występują. Istnieje presja – i to

nie przez nas wywoływana, przez ludowców, PZPR-owców, ale właśnie przez środowiska katolickie, które próbują zaszczuć tych ludzi, te kobiety, którym należałoby pomóc. Ale o tej ludzkiej tragedii pisarz obywatel Dobraczyński nie uważał za słuszne powiedzieć.

Mnie się wydaje, Obywatele Posłowie, że głosując za przyjęciem tej ustawy jednocześnie będziemy musieli postawić przed sobą wielkie, bardzo ważne zadanie rozbijania tej ciemnogrodzkiej opinii, która popycha mnóstwo dziewcząt, które mogłyby być matkami, które mogłyby wychowywać dzieci, do tego, żeby oddawały się w ręce wiejskiej niewykwalifikowanej babki czy akuszerki. Mnie się zdaje, że taka opinia ciąży na życiu wsi. To powinno nas zmusić do ostrzejszej walki – tu przepraszam posła Horodyńskiego, że użyję tego wyrażenia, i proszę, żeby nie sądził, że ja tu chcę obrażać jego uczucia religijne – do większej walki zmusza nas to z religianctwem i z nietolerancją, z jakimś średniowiecznym obskurantyzmem. [...]

Sądzę, że tę ustawę o przerywaniu ciąży oceni nasz naród, że nas za uchwalenie tej ustawy będą błogosławili, będą mieć do nas szacunek wszyscy ludzie znękani, którzy byli w trudnych warunkach, a przeklinać nas będą ci nieuczciwi lekarze, którzy zbijali majątek na krzywdzie chłopskiej, przeklinać nas będą akuszerki nieuczciwe czy wiejskie znachorki. (Oklaski). I niewątpliwie z tym się musimy liczyć. Niełatwa będzie sytuacja, bo na pewno ruszy przeciwko nam kohorta ogłupionych dewotek, żeby wykuć kapitał polityczny dla wstecznych jeszcze nastrojów, jakie istnieją wśród pewnej części kleru. (Oklaski).

Minister Zdrowia Jerzy Sztachelski: [...].

Mamy określoną sytuację. Mamy wiele setek tysięcy poważnych konfliktów życiowych. Te konflikty życiowe są na tyle poważne, że kobieta, mimo że w obecnym stanie prawnym i faktycznym nie ma innego wyjścia tylko wejść na drogę przestępstwa, wchodzi na tę drogę.

Czy można się wahać, ażeby przeciąć ten nienormalny, niemoralny stan? Czy można się wahać, ażeby natychmiast nie przystąpić do całego szeregu środków, które by uzdrowiły, a w perspektywie rozwiązały to zagadnienie?

Trzeba zaiste wiele fanatyzmu, wiele ślepoty, wiele niechęci w patrzeniu na życie, ażeby odwracać się od tych zagadnień, ażeby moralizować. My wiemy o tym, że właśnie w gronie tych moralizatorów świadome macierzyństwo jest stosowane i to nie jest całkiem przypadkiem, że ci właśnie moralizatorzy nie odznaczają się najliczniejszym gronem potomstwa. (Oklaski).

Jest taka jeszcze pozostałość z poprzedniego burżuazyjnego okresu, że świadome macierzyństwo to zasięg wiedzy i umiejętności pewnego ścisłego grona, wiadomości – że tak powiem – elitarne, i to m.in. wskazuje na to, że z tego środowiska przede wszystkim wychodzą protesty, to wskazuje na atmosferę zakłamania, w jakiej się rodzą protesty przeciwko tej inicjatywie,

która się tutaj ukazuje w postaci ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

Sytuacja jest niemoralna, przepisy są nieskuteczne i wymagają rozwiązania.

Posel Dobraczyński powołał się tutaj na stanowisko świata lekarskiego, naszych naukowców, medycyny. Trzeba, żeby Sejm był rzetelnie poinformowany w tej sprawie, dlatego że poseł Dobraczyński rozporządzał tylko bardzo ułamkowymi wiadomościami, przy czym dobranymi jedynie na korzyść przez siebie reprezentowanego stanowiska. [...] Dlatego, rozpraszając tutaj nieścisłości, chcę tylko powiedzieć: jeżeli chodzi o stanowisko świata lekarskiego, to będąc wyrażane przez najwybitniejszych przedstawicieli naszej medycyny, nie jest zgodne ze stanowiskiem profesora Czyżewicza. Mówię to publicznie i będzie mi przyjemnie, jeżeli wszyscy profesorowie, którzy brali udział w tej konferencji, będą chcieli uznać słuszność i prawdziwość moich słów.

Tutaj poseł Dobraczyński bardzo się troszczył, abyśmy nie zeszli ze słusznych dróg i żebyśmy nie ulegli zarazie maltuzjanizmu. To są niepotrzebne troski. Malthus, jak wiadomo, był księdzem. (Wesołość. Głos: pastorem). Był duchownym i te duchowne koncepcje wyrastające z klerykalnego środowiska nie interesują nas. One są niezgodne z naszym stanowiskiem i jeżeli ktoś chce nam imputować, wmawiać, że przyświeca nam neomaltuzjanistyczne zainteresowanie przy wysuwaniu ustawy o przerywaniu ciąży, to jest to chwyt niezupełnie elegancki.

Wiemy o tym, że nasz kraj posiada wielki przyrost naturalny. My mamy – chyba ścisły będę – najwyższy przyrost naturalny w Europie. My mamy przyrost naturalny 3–4, a niejednokrotnie 5 razy większy niż w całym szeregu innych krajów. Około 800 tys. dzieci rodzi się rocznie i w tym samym okresie następuje – jak mówi uzasadnienie ustawy – około 300 tys. poronień. Nikomu rozsądnemu nie przyświeca myśl, ażeby drogą poronień regulować sprawę przyrostu naturalnego. Przyrost naturalny w naszym kraju, nie całkowicie, ale w ogromnym procencie, w ogromnym odsetku dlatego wzrósł i przez długi okres po ostatniej wojnie utrzymuje się na tak wysokim poziomie, że ludzie chcący mieć dziecko znajdują te niezbędne warunki, które pozwalają im zakładać rodzinę i posiadać potomstwo. [...] Niemniej jednak trzeba powiedzieć, że właśnie w tym okresie przyrostu naturalnego myśmy mieli to masowe zjawisko kryminalnych przerywań ciąży i po to, aby uzdrowić ten odcinek, chcemy stworzyć słuszne i racjonalne przesłanki do tego, aby we wszystkich uzasadnionych sytuacjach zdrowotną względnie socjalną wypadkach kobiety przerywały ciążę legalnie, przy wykorzystaniu wszystkich osiągnięć współczesnej medycyny. [...]

Krótko mówiąc trzeba, żebyśmy wykazali większe poczucie odpowiedzialności wobec tych kilkunastu tysięcy kobiet spychanych na drogę przestępstwa, żebyśmy mieli więcej współczucia nie dla tego półtoramiesięcznego płodu, który jest tutaj nazywany dzieckiem i człowiekiem, ale dla żyjącej

i posiadającej rodzinę, obowiązki rodzinne, obowiązki społeczne kobiety. W stosunku do tej kobiety więcej powinniśmy okazać współczucia, szukając dróg wyjścia.

W przemówieniach, które tu zostały wygłoszone, a które usiłowały podważyć słuszność ustawy – z którą wystąpiliśmy, była taka nuta, jak gdybyśmy z chęcią, z jakimś pobłażaniem, więcej jak z pobłażaniem – z akceptacją odnosili się do zagadnień przerywania ciąży. Tak nie jest. Na tym nasze stanowisko nie polega i nie należy nam tego wmawiać. Wszyscy dokładnie wiemy o tym, że przerywanie ciąży jest złe i my je uważamy za złe, to jest zabieg i szkodliwy, związany jak każdy zabieg z pewnym odsetkiem ryzyka, pozostawiający niekiedy niepożądane następstwa, jak niepłodność, o czym słusznie tu mówiono, i dlatego ułatwienie przerywania ciąży nie jest rozwiązaniem zasadniczym i do końca tego zagadnienia.

My uważamy, że należy – i to będzie należało do jednego z obowiązków naszego resortu – prowadzić szeroką kampanię i propagandę przeciw przerywaniu ciąży. Trzeba uświadamiać kobietę, ażeby lekkomyślnie z tego nie korzystała, i to będziemy robili. Uważam, że trzeba w całej naszej pracy wychowawczej, poprzez prasę i inne drogi, podnosić szacunek i godność macierzyństwa w naszym społeczeństwie, pielęgnować nawet wszystkie formy zewnętrzne – że tak powiem – które wiążą się z okazaniem szacunku dla macierzyństwa, dla kobiety ciężarnej. [...]

Posel Gerhard Skok (woj. olsztyńskie): Wysoki Sejmie! Projekt omawianej ustawy, nad którą zabierało głos już kilku posłów, to przede wszystkim przedmiot, w którym decydujący głos mają kobiety polskie, matki polskie, dla których dobra on jest opracowywany. Mówiono mi również w kuluarach sejmowych, gdy zwierzałem się z propozycji zabrania głosu, że to raczej sprawa starszego pokolenia. Mimo to zabieram głos w tej sprawie, bo uważam, że obchodzi ona bardzo szerokie warstwy młodzieży i będzie miała wpływ na dalsze kształtowanie poglądów etycznych i moralnych wśród młodych ludzi. [...]

Z dyskusji z posłami, jak również obywatelami, z oświadczenia Ministra Sztachelskiego wyniosłem wrażenie, że pod tym określeniem rozumie się przeważnie trudne warunki ekonomiczne, finansowe, mieszkaniowe konkretnych, określonych, wielodzietnych rodzin czy samotnych kobiet obarczonych dziećmi, dla których dodatkowe dziecko równa się katastrofie życiowej. Takie wypadki są. One istnieją w wyniku splotu wielu wstrząsów i wręcz katastrof moralnych, gospodarczych, życiowych, zaistniałych po ostatniej wojnie, a których skutków nie zdołaliśmy dotąd i jeszcze nie jesteśmy w stanie usunąć. Lepiej ode mnie zreferowały to już i jeszcze omówią posłanki i bardziej doświadczeni ludzie.

Jednak pod pojęciem trudnych warunków życiowych rozumiem coś więcej, rozumiem trudności życiowe natury moralnej, stworzone przez zacofa-

nie, ciemnotę i zabobon, które prowadzą bardzo często do bolesnych ludzkich tragedii.

Wysoka Izba wybaczy, jeżeli idąc po myśli posła Stasiaka wtrącę kilka pozornie mało związanych z meritum sprawy zdań. W całej twórczości literackiej, w prozie i w poezji, w dziełach największych pisarzy i poetów do najbardziej przejmujących, wstrząsających swą wymową krzywdy i niesprawiedliwości obrazów należy obraz topielicy, której wzdęte ciało niesione mętną wodą stanowi najbardziej smutny wyraz ludzkiej rozpacz.

W ilu zacofanych, opętanych zabobonem i wstecznym niehumanicznym podejściem środowiskach różne dewotki, rozjuszeni stróże „moralności” zaszczuli i zaszczuwają jeszcze na śmierć, skazali lub skazują na dożywotnie prześladowania tę dziewczynę, która miała nieszczęście „wykoleić się”, to znów jej niewinne dziecko. Takie wypadki istnieją jeszcze dziś. Należy to powiedzieć z naciskiem, że bardzo często patronuje temu kler lub inne religijne instytucje. [...]

My, jako posłowie, możemy zająć wobec tego stanowiska jedynie ludzkie, jedynie moralne. I mnie osobiście wydaje się, że praktyka wykonywania ustawy powinna objąć w uzasadnionych wypadkach i tę dziedzinę życia ludzkiego, o której mówiłem powyżej.

Z drugiej strony przed nami, przed organizacjami społecznymi – a myślę, że i przed postępowym katolicyzmem – stoi jedynie ludzkie zadanie ochrony każdej matki i każdego dziecka przed krzywdą i nieprawością. Taki ja mam pogląd na etykę i na moralność. [...]

Posel **Leon Adamowski** (Warszawa): [...].

Jaki stan faktyczny obserwujemy w Polsce? Obserwujemy po pierwsze stały przyrost naturalny, mimo wzrostu poronień, do olbrzymich cyfr. O tym stanie faktycznym mówiła zresztą referentka jak i inni dyskutanci i nie chcę tu się powtarzać, ale muszę podkreślić, że to, co można było określić i uchwycić, sprowadza się do cyfry około 300 tys. rocznie nielegalnie wykonywanych zabiegów przerywania ciąży. Równocześnie na podstawie sprawozdań wojewódzkich poradni „K”, które notują skrzętnie liczbę skutków dokonywanych nielegalnie poronień i liczbę kobiet zwracających się do tych poradni z tymi skutkami, wynika niespornie, że w 1952 r. liczba poronień wynosiła około 30 tys., w 1953 r. – 31 237, w 1954 r. – 38 948, w 1955 r. – 48 732.

Jest to dowód, że kobiety nabierają zaufania do instytucji polskiej służby zdrowia i chcą uniknąć poważnych skutków w skrytości dokonywanych poronień, ale liczby te świadczą równocześnie, że ilości poronień wzrastają.

Stąd zagadnienie przerywania ciąży jest zagadnieniem wymagającym w Polsce ustawowego uregulowania.

Należy zauważyć, że nasze dotychczasowe ustawodawstwo nie brało pod uwagę wskazań natury socjalno-bytowej. Nowy projekt ustawy właśnie o te

wskazania poszerza warunki przerywania ciąży. Czy to stanowisko jest słuszne? Wydaje się, że słuszności tej już głębiej, szerzej uzasadniać nie trzeba. [...]

Pragnę jednak zauważyć, że Amerykanin – znawca zagadnienia, prof. Fryderyk Taussing we wspomnianej już przeze mnie pracy (*Poronienia samoisne z punktu widzenia lekarskiego i społecznego*) zajmuje takie oto zdecydowane stanowisko w tym względzie: „Jeżeli mamy zapobiec chorobom, a nie leczyć je – to wskazań socjalno-ekonomicznych nie wolno nie brać pod uwagę”. [...]

Chciałbym jeszcze powiedzieć w związku z wypowiedziami ob. posła Dobraczyńskiego i innych, że nie jestem lekarzem, ale z tytułu swojego zawodowego stanowiska mam możliwość rzetelnego spojrzenia i statystyce, i faktem w oczy. Pracuję bowiem w jednej z naukowych placówek służby zdrowia. Poseł Dobraczyński powiada, że on będzie głosować przeciwko ustawie, dlatego że jest katolikiem. To trzeba uszanować i ja, i inni niewątpliwie uszanujemy to, ale w uzasadnieniu do tego stwierdzenia podaje taki akt, stanowiący podstawę prawną dla katolików, jak encyklika papieska. Nie znam tego aktu, w każdym razie pragnę zwrócić uwagę wszystkich obywateli posłów, że na temat ciąży i możliwości jej przerywań istniał długi spór w samym łonie kościoła katolickiego. Mianowicie znane są przecież postanowienia buli papieskiej Innocentego XI, który ostro wypowiada się przeciwko kryteriom przerywania ciąży przyjętym przez jezuitów. Wreszcie istnieje – i możemy takich dokumentów historycznych dostarczyć – wypowiedź w tej materii św. Augustyna. Podkreślam – św. Augustyna, a przecież nie każdy papież był świętym. Zauważyć należy, które z tych dokumentów są, że tak powiem, bardziej autorytatywne.

Argument, że nasza społeczność polska składa się z wierzących i niewierzących, jest rzeczywistym faktem, ale obawa, że wierzący mogą się zarazić od niewierzących, w bardzo nieładnym świetle stawia wiarę posła Dobraczyńskiego, który podważa jak gdyby trwałość ideologii tych, którzy ulegną i za przykładem niewierzących poddadzą się dokonaniu zabiegu. [...]

Marszałek: Jako ostatni wygłosi krótkie przemówienie poseł Edmund Osmańczyk z woj. szczecińskiego.

Poseł Edmund Osmańczyk: Obywatele Posłowie! Pragnąłbym zabrać krótko głos, ale chciałbym nie odpowiadać posłowi Dobraczyńskiemu, tylko pewne rzeczy uogólnić. Oczywiście mógłbym upierać się przy tej propagandzie stwierdzając, że przemówienie posła Dobraczyńskiego było propagandą i okazało się, jak propaganda ta jest nieskuteczna. Właśnie to widzieliśmy tutaj na sali. [...]

Zdaje się jednak, że sprawa, o której my tutaj dyskutujemy, nie jest naprawdę dyskusją między światopoglądem marksistowskim a katolickim, bo-

wiem nie jest to problem religijny, lecz wielki problem ludzki i ten problem my według naszego sumienia rozstrzygamy. Problem to głęboko ludzki, którego nie potrafił rozwiązać żaden ustroj dotychczasowy. Przecież weźmy całą literaturę, te wielkie tragedie, wielkie powieści, jakież tam są konflikty? Stale przewija się tam ten sam konflikt, o którym tutaj była mowa. Żaden z ustrojów nie był w stanie temu zapobiec. Jest ustroj jeden, który w jakiś jednak sposób umie już te rzeczy rozwiązywać, jakoś bardziej po ludzku. No, tutaj była mowa o tym, że może się zmniejszy ilość Polaków. Nie wierzę w to osobiście. Że się zmniejszy ilość cherlaków, w to mogę uwierzyć. [...]

Gdzie są przyczyny tego ogromnego wzrostu na Ziemiach Zachodnich, na tych ziemiach rzekomo zagrożonych, gdzie było tyle wrogiej o nich propagandy, a gdzie jednocześnie urodzeń jest trzykrotnie więcej niż w Niemieckiej Republice Federalnej, tej prowadzonej przez rewizjonistyczny rząd katolickiego kanclerza Adenauera. Czy pod wpływem uchwalonej ustawy przyrost nasz naturalny spadnie na ten poziom, na który spadł w krajach prowadzonych przez chrześcijańskie demokracje? Nie! Na to odpowiedź daje nam, naszemu sumieniu nasz ustroj, który umożliwił nasz wielki przyrost naturalny. Dlaczego rodziny, u których śmiertelność dzieci była tak wielka, dzisiaj mogą cieszyć się swą wielodzietnością? Dlaczego w naszym Państwie Ludowym mamy tak wiele wielodzietnych rodzin? Przecież dla tego samego powodu, dla którego obywatele Szczecina żyjący na samej granicy, po drugiej stronie Odry – bo miasto Szczecin jest po drugiej stronie Odry – czują się tak pewni, mają tę wielką pewność, mają zaufanie do naszego ustroju, do naszego Państwa Ludowego. [...]

Marszałek: Lista mówców została wyczerpana. Zamykam dyskusję. Przystępujemy do głosowania. [...]

Stwierdzam, że Sejm większością głosów przeciw pięciu ustawę o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży uchwalił. (Oklaski).

Oprac. *Wojciech Chudy*